

JÓZEF MICHALIK

ŚMIERĆ TO POCZĄTEK NOWEGO ŻYCIA  
POGRZEB BISKUPA RYSZARDA KARPIŃSKIEGO  
LUBLIN, 13 STYCZNIA 2024  
Łk 24, 13-35

Drodzy Bracia i Siostry

Wędrowni uczniowie Jezusa do Emaus, której przed chwilą byliśmy świadkami, to właściwie ich ucieczka przed trudnościami, jakie zaczynały się pięćdziesiąt dni po śmierci Jezusa, któremu przez dłuższy czas towarzyszyli, a nawet bywało, że wspólnie z Nim wieczerzali i przyswoili sobie styl Jego zachowania, skoro Go zdołali rozpoznać po znaku „łamania chleba”.

Zdumiewające było jednak to, że mimo wielogodzinnej rozmowy, w czasie której *zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego* – nie rozpoznali Go! Wiedza, mądrość, umiejętność argumentacji okazała się bezskuteczna, dopiero „znak” okazał się skuteczny. Niezwykły ten Znak zapamiętali chyba z Ostatniej Wieczerzy, bo „łamanie chleba” było sprawowaniem Eucharystii: *dopiero wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, kiedy wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im.*

Spotkanie przy stole Eucharystii to i dziś i zawsze Wielki Znak i wielki egzamin rozpoznawania Jezusa wiarą.

Śp. biskup Ryszard w codziennej Mszy świętej rozpoznawał Jezusa, a wierzymy, że dziś jest już z Nim zjednoczony.

Liturgia sprawowana z wiarą staje się kluczem do nowej rzeczywistości, bo tu sam Bóg wychodzi na spotkanie człowieka, szuka nas, staje się bliski i otwiera przed nami nowe perspektywy życia tego na ziemi i tego po śmierci.

---

Ks. dr JÓZEF MICHALIK – arcybiskup senior diecezji przemyskiej; e-mail: [kuria@przemyska.pl](mailto:kuria@przemyska.pl).

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

A przecież śmierć to początek nieznan, budzący w dojrzałym człowieku nadzieję lub trwogę.

Każde spotkanie ze śmiercią kogoś bliskiego, każdy udział w braterskim, przyjaznym pogrzebowym spotkaniu może pomóc w przybliżeniu się do prawdy o własnej śmierci, którą pragnęlibyśmy przeżyć godnie, bez lęku a nawet z radością, jako spotkanie Tego, któremu zawdzięczaliśmy wszystko, Tego, który nas ukochał, dając dowody przez całe życie, a pozwalał od czasu do czasu także i nam odwzajemnić tęsknotę za wypełnieniem Jego woli.

Może to trudne, ale warto podjąć przygotowanie do własnej śmierci. A starszy wiek, to szczególnie ku temu dar łaski – chociaż bywa, że przykładem dojrzałości w wierze służą nam także ludzie młodzi, jak chociażby rzeszowski student KUL – a dziś kandydat na ołtarze, czy błogosławiony Carlo Akutis albo fatimskie dzieci.

Cztery miesiące przed śmiercią w 2004 roku Czesław Miłosz wysłał do papieża Jana Pawła II list z prośbą: „Ojcze Święty, wiek zmienia perspektywę [...] w ostatnich latach pisałem wiersze z myślą o nie odbieganiu od katolickiej ortodoksji. Proszę o słowa potwierdzające [...] aby spełniła się obietnica Chrystusowa w dzień Zmartwychwstania Pańskiego”. – Papież odpisał i „ze wzruszeniem” przyjął wyznanie poety i umocnił go swoim błogosławieństwem (por. A. Franaszek, *Miłosz Biografia*, Kraków 2011, s. 742).

Wielkość człowieka mierzy się chyba także jego odwagą w przekraczaniu siebie, w odwadze sięgania po nieosiągalne.

A święty Tomasz z Akwinu uważał, że wielkość człowieka poznajemy także po ogromie darów, jakich Bóg mu udziela, i które człowiek zdołał przyjąć – *honor est in honorante*. A wiara to wielki Boży dar, to nie tylko światło rozświetlające drogi ku nadprzyrodzoności, to wydarzenie nadzwyczajne, a do którego przyjęcia zachęcał Abraham Joshua Heschel mówiąc: „pamiętaj, że jesteś o wiele bardziej spokrewniony z Bogiem niż przypuszczasz”.

Śp. biskup Ryszard miał szczęście, bo odkrył dar wiary, szanował go i dzielił się nim przez całe życie. On szczerze wierzył, że przez chrzest w życiu człowieka dokonuje się naprawdę coś niezwykłego: staliśmy się i *jestemy dziećmi Bożymi* (Rz 8,16; 1 J 3,2).

Modlitwa i kontemplacja prawdy objawionej pogłębia wiarę, ale trzeba się strzec przed wiarą tylko teoretyczną, wzruszeniową, przeintelektualizowaną, pamiętając, że dzięki czynom z wiary cała rzeczywistość prowadzi do umocnienia osobistej więzi z Chrystusem, który zachęcał: *wszystko, co uczynicie jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

Światu i Kościołowi znajdującemu się dziś w ciemnej nocy nieufności niesłusznych ataków potrzebne są świadectwa słów i czynów chrześcijan żywej wiary. W czasach pokątnych i publicznych oskarżeń biskupów i kapłanów, jakże często niesłusznych i krzywdzących, potrzebna jest prawda o kapłanach upracowanych i świętych, potrzebna też jest odwaga przyjęcia prawdy, że kapłan idący drogą Chrystusa upada i wstaje. Nie może być inaczej, bo taka jest dola człowieka. Podnosi Go Chrystus, który Go powołał i konsekwentnie – jak Weronika ociera Mu twarz, i jak Cyrenejczyk wspiera w dźwiganiu się z upadku.

Ale potrzebne jest też świadectwo, że biskup i kapłan posłany jest do ludzi, i że sam, bez ludzi nic nie znaczy. Kapłaństwo samo dla siebie nie miałoby sensu. Kapłan jest dany i zadany innym kapłanom i ochrzczonym ludziom. To oni też za niego odpowiadają. Odpowiadają za to, czy zachowa wierność powołaniu, czy będzie zaniżał swoje ideały, czy pozostanie samotnikiem, czy nie zdziwaczeje, nie zamknie się w sobie i nie zmarnuje duchowo.

Stajemy dziś przy trumnie człowieka obdarzonego pełnią kapłaństwa, który też w pełni ujawniał swe bogate człowieczeństwo. A darów ludzkich otrzymał niemało. Był zresztą ich świadomy. To przecież absolwent najtrudniejszej kościelnej uczelni, jaką jest Rzymskie Biblicum, to poliglota władający starożytnymi i nowożytnymi językami. Wychowawca kleryków, przyjaciel kapłanów, którym z otrzymanych ofiar wielokrotnie fundował zagraniczne stypendia naukowe, a przede wszystkim śp. biskup Ryszard to przez wiele lat bardzo aktywny sługa powszechnego Kościoła, zaangażowany w duszpasterstwo emigrantów, zleczone mu pierwotnie przez Stolicę Apostolską.

Tej misji pozostał wierny przez całe życie, koncentrując się z czasem szczególnie na duszpasterstwie wśród Polaków przebywających poza krajem ojczystym. Ściśle współpracując z Konferencją Episkopatu Polski powoli stawał się ekspertem chętnie konsultowanym także na międzynarodowych, wielorakich konferencjach. Sam wyliczył, że jako biskup odbył 176 podróży zagranicznych (zgodnie ze swoim biskupim zawołaniem: *nieść pomoc podróżującym*).

Miał zresztą wiele różnorodnych pasji duszpasterskich. I tak z wiernością Radiu Maryja łączył promocję tygodnika „Niedziela”, a także niestrudzoną gotowość odwiedzin gościnnych klasztorów zakonnych (które obdarzał nie tylko informacjami o życiu Kościoła...). A przy tym wszystkim systematycznie podejmował posługi we własnej diecezji. Już w pierwszych latach swego powołania zafascynowany współczuciem płaczącej Matki Bożej w katedrze lubelskiej, zachował przez całe życie przywiązanie do Matki Najświętszej.

Był wizytówką i chlubą archidiecezji lubelskiej, ale mógł stać się tak pomocnym i skutecznym sługą Bożych i ludzkich spraw dzięki życzliwości i pomocy ludzi, wśród których żył.

Cenił sobie zaufanie, jakim go obdarzali papieże i biskupi diecezjalni. Bywał gościem, a i u siebie gościł św. Jana Pawła II. Podczas wizyty *ad limina* zaskoczyła nas scena, kiedy biskup Ryszard podchodząc do papieża Franciszka wyciągnął wspólną fotografię, na której był już podpis kard. Bergoglio, uzyskany w czasie jakichś odwiedzin w Argentynie. Teraz uwiarygodnił to spotkanie swym podpisem *pp. Franciszek*.

Z uznaniem obserwowałem przez ostatnie lata życzliwość księży i biskupów lubelskich, a szczególnie arcybiskupa Stanisława wobec śp. biskupa Ryszarda, który miał dosyć wyrazistą osobowość, co wymagało niekiedy wyrozumiałości, a że otaczany był serdecznością, to był za nią wdzięczny.

I my jesteśmy wdzięczni księżom biskupom – wszystkim kapłanom, pracownikom Kurii i KUL-u, a także Rodzinie biskupa Ryszarda za atmosferę życzliwości, w której on mógł wzrastać i tak owocnie pracować. A szczególnie to była pomoc i opieka abpa Stanisława oraz dyrekcji Domu Księży Seniorów, którą otoczono biskupa Ryszarda w czasie ostatniej choroby.

Wszystkim obecnym dziękuję za cierpliwość i modlitwę, którą z ufnością włączamy w Najświętszą Ofiarę Chrystusa, prosząc o miłosierdzie dla bliskiego nam przed Bogiem śp. biskupa Ryszarda.

Amen.